

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 19. III. 1981 r.

NIE DAJMY SIĘ SKŁOCIĆ

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że okres względnego spokoju, trwający już ponad miesiąc może, choć nie musi, zostać przerwany. Pojawiające się ponownie lokalne ogniska zapalne, wzmożone propagandowe poszukiwania wrogów ustroju, wypadki stosowania siły fizycznej w stosunku do osób związanych z działalnością nowych związków - są sygnałami, choć nie zawsze ze sobą w widoczny sposób powiązanymi, świadczącymi o takiej właśnie możliwości. Wypada zatem zadać sobie pytanie, czy jesteśmy, jako związek, do sytuacji takiej odpowiednio przygotowani? Szczególnie istotne jest przy tym, jak sądzimy, uświadomienie sobie tych wszystkich własnych słabości, które sami, i to w jak najkrótszym czasie, powinniśmy wyeliminować.

Wydaje się, że sprawą obecnie najważniejszą jest potrzeba usunięcia rysującego się wyraźnie organizacyjnego niedowładu. Tempo przeprowadzania wyborów, biorąc nawet poprawkę na wszelkie obiektywne i subiektywne trudności, jest co najmniej ślamazarne. Płynność struktur, usprawiedliwiona we wstępnym etapie tworzenia związku, obecnie staje się czynnikiem demobilizującym, rodzącym niepotrzebne, ambicjonalne niekiedy spory kompetencyjne. MKZ-y nie powinny przecież tracić i tak nazbyt często rozpraszaną energię na walkę o to, gdzie powinna mieścić się jego siedziba czy też aspirować do zachowywania sztucznych terytorialnych struktur, wywodzących się z żywiołowej fazy wstępnej. Organizacje zakładowe powinny jak najściślej wiązać się ze swym terenem, dbać o konkretne potrzeby regionu - pamiętając jednocześnie, by w generaliach odkładać równie często za mocno wybujały partykularyzm.

Problem drugi to stale występująca i ulegająca, jak się zdaje, pogłębieniu, nieumiejętność wzajemnego porozumiewania się, a zwłaszcza tolerancji dla racji podnoszonych przez naszych interlokutorów. Przykładów dostarczają wszelkiego typu zebrania, choć szczególnie negatywną jest tendencja do wykłócania się wówczas, gdy należałoby po prostu podjąć decyzję opierając się o możliwie pełny zasób obiektywnie zebranych danych.

Z problemem powyższym wiąże się kolejna kwestia. Jest nią, naszym zdaniem, potrzeba zachowywania tej niezbędnej lojalności wobec naszych nadrzędnych związkowych władz, która zapewni im stopień poparcia wystarczający do podejmowania skutecznych, i prowadzonych w naszym imieniu, działań. Lojalność ta, rzecz jasna, nie może oznaczać ubezwłasnowolnienia, rezygnacji z krytyki poczyną, wyrażania sprzeciwu wobec decyzji błędnych czy pośpiesznych. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że owe zdarzające się przecież błędy nie powinny stawać się okazją do utracania ludzi bądź, co gorsza, spraw. Nie mogą stanowić pretekstu do personalnych rozrachunków. Nie powinny wreszcie stawać się źródłem do wywoływania taniej sensacji, sztucznego kreowania skandalu - a wszystko za parawanem "pełnej" demokratycznej informacji.

Nie twierdzimy, o czym nikogo z naszych Czytelników nie musimy chyba przekonywać, iż należy tym samym ukrywać czy tuszować wszelkie istniejące rozbieżności. Przykłady, i to również z wrocławskiego terenu, świadczą jednak, że niekiedy rozbieżności takie mimowolnie się kreuje. Nie przypuszczamy też, aby ktokolwiek dążył świadomie do wywoływania rozbieżności. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że wszelkie konflikty, niespodziewanie dla niewtajemniczonych wpływające na powierzchnię życia związkowego, nie podnoszą stopnia zaufania jej członków do swej organizacji. Nie dość na tym. Dostarczają one przecież przysłówiowej "złej radości" tym wszystkim, dla których istnienie "Solidarności" jest po prostu niewygodne. Przekonuje o tym dowodnie, dodajmy na marginesie, prasowa lektura z ostatnich wspólnych obrad naszego MKZ-u i KZ-ów.

Sądzimy również, że szczególnie ważną sprawą jest konieczność udzielania pełnego poparcia pracom najwyższej obecnie władzy związkowej - Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Wszelkie, w obecnej sytuacji, podważanie jej znaczenia, osłabia w efekcie cały związek, dostarcza bowiem argumentu o nieautentyczności i braku poparcia dla tej jedynej, zdolnej do rozwiązywania globalnych konfliktów, instancji związkowej.

REDAKCJA

KRONIKA

zajść w środowisku akademickim na Uniwersytecie Wrocławskim w marcu 1968 roku

08.03. /piątek/

W godzinach wieczornych, około 21⁰⁰ otrzymano telefon z KW informujący o zajściach w Warszawie.

09.03. /sobota/

Zwrócono szczególną uwagę na nastroje w DS. Tow. Smoleń za pomocą swego aparatu urzędniczego i kierowniczego w DS badała nastroje wśród studentów. O godzinie 12⁰⁰ w KW narada i sekretarzy KU i rektorów. Obecni na niej prof. dr A. Jahn i tow. A. Kordik. Otrzymano informację o wypadkach warszawskich. Usiłowano w KU skupić aktyw.

10.03. /niedziela/

Zaczynają pojawiać się pierwsze ulotki nawołujące do solidarności ze studentami Warszawy. W tym dniu oraz w następnych dniach do momentu ogłoszenia wiecu okupacyjnego, tj. do dnia 14.03./ wywieszano na gmachach dydaktycznych i w DS następujące krótkie hasła, np.:

- 1/ nie wart będziesz funta kłaków gdy nie porzucasz Warszawiaków
- 2/ jednoczcie się ze studentami Warszawy
- 3/ w Warszawie iskra - zrobmy z niej płomień
- 4/ protestujmy przeciwko brutalnemu pobicie studentów Warszawy
- 5/ prasa kłamie

Hasła tych było znacznie więcej. Przybywało ich szczególnie w dniach 11, 12, 13 marca. Najwięcej hasła zauważono w DS Parawanowiec, XX-lątka, Pl. Teatrny, Pocztowa.

11.03. /poniedziałek/

Ukazuja się ulotki nawołujące do organizowania wiecu. Od rana w Komitecie grupuje się aktyw partyjny - studencki i pracowniczy. O godzinie 12⁰⁰ odbywa się przednio zaplanowana narada grupowych studenckich grup partyjnych. Na naradzie - poza normalnym porządkiem dziennym - omówiono informację o wydarzeniach w Warszawie. Informacja ta została opracowana przez KW PZPR. W tym dniu odbyło się posiedzenie komitetu z udziałem I sekretarza OOP. Postanowiono, że wieczorem we wszystkich DS odbędą się zebrania informacyjne o wydarzeniach w Warszawie, na których zostanie przedstawione tło tych zajść. Towarzysze udający się do DS otrzymali materiały z KW oraz prasę poranną - warszawską. Zebrania informacyjne przebiegały w bardzo burzliwej atmosferze. Dyskusja odbiegała od zagadnień związanych z wydarzeniami w Warszawie, studenci poruszali szerszą problematykę polityczną i ekonomiczną. Zarzucano kłam wiadomościom prasowym dotyczącym ilustracji faktów w czasie wydarzeń na UW. Wysuwano postulat reprezentacji studentów w senacie, immunitetu studenckiego itp.

12.03. /wtorek/

Od rana wywieszane były ulotki. Nasila się atmosfera wiecowania. O godzinie 15⁰⁰ odbywa się Konferencja Sprawozdawczo-Programowa RU ZSP Uniwersytetu. W czasie konferencji podjęto rezolucję. Rezolucja ta liczyła 5 punktów. Stwierdzała ona, że konferencja popiera twórcze dążenia studentów do doskonalenia naszego systemu socjalistycznego, domaga się pełnej i rzetelnej informacji o wydarzeniach, wypowiada się przeciwko niewłaściwemu postępowaniu, bezmyślności, jest przeciwna użyciu siły wobec studentów warszawskich, odcina się od antypartyjnych, antysocjalistycznych i antyradzieckich wystąpień. O godzinie 16⁰⁰ spontaniczny wiec w Auli Leopoldina. Burzliwa dyskusja. W dyskusji biorą też udział towarzysze partyjni - pracownicy oraz bezpartyjni - usiłując opanować narastające wrzenie. Uchwalono rezolucję. Stanowi ona rozbudowanie rezolucji podjętej na konferencji ZSP. Domaga się uwolnienia aresztowanych w Warszawie, ukarania winnych brutalnego potraktowania studentów w Warszawie, opublikowania tej rezolucji w prasie. Rezolucja ta liczyła 10 punktów. Po wiecu, w którym uczestniczył rektor - studenci rozeszli się do domów.

13.03. /środa/

Ulotki. Narasta napięcie. Hasła manifestacji u-

licznych w dniu następnym. Ukazuje się afisz zawierający treść rezolucji kolegium rektorów i odezwę organizacji młodzieżowej. Ulotki przyklejane są nie tylko w budynkach uniwersyteckich i DS, ale i w bramach domów oraz w ruchliwych punktach miasta. Ulotki adresowane są do mieszkańców miasta i mają na celu informację o poczynaniach studentów i o ich żądaniach wyrażonych w rezolucji podjętej na wiecu w Auli Leopoldina.

Wśród studentów panuje powszechne przekonanie, że jeżeli prasa nie opublikuje pełnego tekstu uchwały podjętej w dniu poprzednim, to jutro studenci wyjdą na ulicę z manifestacją. Będą nieśli na transparentach hasła z rezolucji. Ustnie podają informację, że jutro o godzinie 16⁰⁰ odbędzie się wiec koło gmachu politechniki obok pomnika profesorów wymordowanych we Lwowie. Po wiecu studenci mają przegnać ulicami na uniwersytet, gdzie na godzinie 18⁰⁰ został proklamowany wiec przez studentów /uchwałę w tym zakresie podjęto na wiecu w dniu wczorajszym/. Cały wysiłek organizacji partyjnej i władz uczelni skupia się na tym, aby nie dopuścić do zorganizowania manifestacji ulicznej. Na poszczególnych wydziałach organizowane są przez organizacje partyjne i władze wydziałowe wiece z udziałem pracowników naukowych. Dąży się do rozładowania atmosfery.

Wieczorem /23 godz./ przyklepiano w RU ZSP piszących ulotki. Informację zamieścić Wieczór Wrocławia dnia 14.03.1968r.

14.03. /czwartek/

W gmachach dydaktycznych i w DS wiszą ulotki zawierające tekst rezolucji uchwalonej w Auli Leopoldina dnia 12.03. Tekst jej był wywieszony poprzedniego dnia na tablicy ogłoszeń rektorskich. Studenci przepisywali ten tekst odręcznie. Następnie przepisywano go na maszynie i w postaci ulotek kolportowano. W związku z obawą manifestacji ulicznej i wiecu o godzinie 16⁰⁰ koło politechniki, władze podjęły decyzję o przegnięciu terminu wiecu wyznaczonego na godzinę 18⁰⁰. Wiec ten ma się odbyć o godzinie 14⁰⁰. Zarząd uczelniany ZMS organizuje o godzinie 12⁰⁰ wiec. Bierze w nim udział około 200 członków ZMS. Po 2-godzinnej dyskusji przebiegającej w napiętej i burzliwej atmosferze uchwalono rezolucję, za rezolucją głosowało niespełna 100 osób, 50 głosowało przeciw, pozostali wstrzymali się od głosu. Usiłowano przeformować inny tekst rezolucji 4-punktowej. Nie udało się też przeformować tekstu rezolucji zaprojektowanej przez KW PZPR.

Przed godziną 14⁰⁰ na terenie uniwersytetu zaczęła gromadzić się młodzież studencka. Wielu z nich miało przygotowane transparenty. O godzinie 14⁰⁰ rozpoczęła się wiec. Udział w nim bierze cały senat. Po blisko 3-godzinnej dyskusji uchwalono rezolucję oraz proklamowano 48-godzinny wiec okupacyjny. Ostateczny tekst rezolucji był doskonalony i podpisany przez Międzyuczelniany Komitet Organizacyjny. Rozpoczyna się okres silnej propagandy wizualnej. W oknach uniwersytetu pojawiają się napisy o formie plakatowej. Napisy te były już wystawiane około godziny 15⁰⁰. Głoszą one:

- 1/ Koledzy! Klasa robotnicza jest z nami.
- 2/ ZMS i Partia robią krecią robotę.
- 3/ Niech żyje Słomski.
- 4/ Precz z Partią.
- 5/ Nie dajmy się sprowokować.
- 6/ Prasa nie skłóci studentów z robotnikami.
- 7/ Robotnicy, jesteście z nami.
- 8/ Rehabilitacja literatów.
- 9/ Klasa robotnicza z nami.
- 10/ Żądamy wolności wypowiedzi i wolności po wypowiedzi.
- 11/ Wiec okupacyjny 48 godzin.
- 12/ Pięć tysięcy argumentów tow. Piłatowskiego.
- 13/ Prasa kłamie.
- 14/ Najnowszy środek piorący ORMO w pałeczkach.

Tego rodzaju napisy zaobserwowano też w oknach DS - głównie w XX-lątce i na Parawanowcu. Po proklamacji strajku okupacyjnego został powołany komitet. Komitet ten przyjął też rolę porządkową. W Komitecie tym było kilku członków partii odelegowanych tam z konkretnymi zadaniami partyjnymi. Przeprowadzono kontrolę wyżej wymienionych hasła. Wszystkie hasła antypartyjne i antyustrojowe zostały zdjęte. Dalszym etapem było zdejmowanie wszystkich hasła umieszczonych w oknach. W następ-

- pnym dniu pojawiły się jeszcze inne hasła, np.:
- 15/ Uważajcie Parawag przygotował 750 pretów stalowych do bicia studentów na dzisiaj.
 - 16/ Dziękujemy za sympatię.
 - 17/ Robotnicy pilnujcie naszych interesów.
 - 18/ Dlaczego używacie psów na studentów w Gliwicach.

Również i w mieście rozklejano hasła i ulotki. Np. spotykano następujące hasła:

- 1/ Przeżyliśmy potop szwedzki przeżyjemy i so-wiecki /radziecki/.
- 2/ Precz z gestapo.
- 3/ Precz z Moczarem.
- 4/ MO - swastyka.

Ponadto rozplakatowano ulotki. Treścią tych ulotek skierowanych do społeczeństwa była informacja o podjęciu wiecu protestacyjnego 48-godzinnego i prośba o udzielenie pomocy materialnej. Uniwersytet okupuje około 2 tysiące studentów.

15.03. /piątek/

Studenti wiecują. Narasta atmosfera niepokoju i obawy przed interwencją MO. Prowadzi się rozmowy w mniejszych i większych grupach studenckich. W rozmowach uczestniczą członkowie partii i bezpartyjni pracownicy nauki. Celem rozmów jest przekonanie studentów o potrzebie skrócenia 48-godzinnego wiecu. Słychać wiele rozsądnych głosów. Studenti sami przyznają, że 24-godzinny wiec byłby wystarczający. Jednak wśród studentów krąży emisariusze z innych ośrodków i z innych uczelni. Przed szybszym opuszczeniem uniwersytetu przez studentów wstrzymuje ich jedynie "solidarność i potrzeba utrzymania twarzy". Około godziny 16 odbywa się wiec, na którym rektor ogłasza wiec za legalny i prosi młodzież o szybsze opuszczanie uniwersytetu. Odczuwało się, że młodzież usłuchałaby apelu. Jednak w gorącym przemówieniu wystąpił przedstawiciel AM we Wrocławiu i zażądał od naszych studentów solidarności. Dużo studentów opuszczało jednak uniwersytet. Trwało to aż do północy. Około godziny 17-18 interwencja MO - ZOM. Używali pałek - po uprzednich bezskutecznych apelach o rozejście się publiczności spod uniwersytetu. Grupa tych ludzi można ocenić na około 200 osób. Rośnie napięcie, chwilami można go określić mianem stresu. Obraduje Rada Wydziału Mat.Fiz.Chem. Na posiedzeniu podjęto uchwałę. Uchwała ta była przepisywana w setkach egzemplarzy przez studentów tego wydziału w sali Balzera przez całą noc. Następnego dnia była ona kolportowana po całym mieście. Dziekan tego wydziału wystosował do rektora pismo informujące o podjęciu wniosku w sprawie publikacji informacji w prasie. Na wiecach odczytuje się różne rezolucje uchwalane przez inne uczelnie. Ponadto kurierzy z innych ośrodków dostarczają informacji o zajęciach w innych ośrodkach uniwersyteckich. Rektor wezwał wszystkich pracowników naukowych, którzy przebywają na terenie uniwersytetu do senatu. Na zebraniu postanowiono zabezpieczyć wszystkie bramy. Przy bramach mają stać pracownicy nauki. Każdego studenta wypuszczać - żadnego nie wpuszczać. Przy bramach dyżur całonocny. W komitecie dyżur całonocny. Na terenie uniwersytetu pozostało około 1200 studentów. Jutro od rana /godz. 5⁰⁰/ mają opuszczać uniwersytet. Kolejność: Wydział Nauk Przyrodniczych, Filozofia i Historia, Filologia, Mat.Fiz.Chem., jako ostatnie Prawo. Koniec wiecu był określony na godz. 9⁰⁰. W nocy umożliwiano porozumienie się komitetu strajkowego uniwersytetu z politechniką. Prowadzono bezpośrednie rozmowy i rozmowy telefoniczne.

16.03. /sobota/

Od rana poszczególne pracownicy nauki prowadzą rozmowy ze studentami. Wielu pracowników naukowych nocowało na poszczególnych wydziałach. Agitację rozpoczęto jeszcze przed godziną 6⁰⁰. W wyniku tej agitacji bardzo dużo studentów opuściło uniwersytet - pozostało około 500-600 studentów. Zebrali się oni w Auli Leopoldina. Uniemożliwiono wejście tym, którzy opuścili uniwersytet poprzedniego dnia. Przy drzwiach dyżury pracowników administracyjnych i pracowników naukowych. Od godziny 13⁰⁰ do godziny 14⁰⁰ wszyscy studenci opuścili uniwersytet. Podjęto uchwałę końcową o rozwiązaniu wiecu okupacyjnego. Na mieście i w budy-

nkach dydaktycznych oraz w DS pojawiają się ulotki:

" do mieszkańców Wrocławia! My studenci Uniwersytetu Wrocławskiego kończąc 48-godzinny wiec protestacyjny pragniemy was poinformować, że nie uważamy naszej sprawy za skończoną. Nigdy nie zapomnimy poparcia udzielonego nam przez Was. Dziękujemy. Wrocław, dnia 16 marca 1968r." Tego rodzaju ulotki były wtykane w drzwiach mieszkań.

Pojawiały się jednak ulotki o bardziej "bojowej" treści, np.: "Na tym się nie kończy. Dajemy 3 dni spokoju, a potem może dojść do rozlewu krwi."

17.03. /niedziela/

Spokój. Większość studentów "odsypia się". Jednak na mieście pojawiają się liczne ulotki o treści jak w dniu 16.03.

18.03. /poniedziałek/

Zajęcia odbywają się normalnie. Są jeszcze tendencje do dyskusowania na zajęciach. Prasa wiele wyjaśnia. Od soboty ton prasy miejscowej jest dla studentów przyjazny. Pojawia się ogłoszenie - kolportowane w postaci ulotki o ogłoszeniu głodówki przez dra Ryszarda Krasnodębskiego - wykładowcy Politechniki we Wrocławiu.

19.03. /wtorek/

Zajęcia odbywają się normalnie. Jednak kolportowane są pogłoski o mającym się odbyć o godzinie 14 wiecu. Aula Leopoldina zostaje zamknięta. O godzinie 14 gromadzą się grupy młodzieży. Dużo się rozchodzi, przekonawszy się, że żadnego wiecu nie ma. Z częścią prowadzi się rozmowy. Wieczorem o 18⁰⁰ przemówienie tow. Wiesława. Zostało ono wysłuchane na studium wojskowym w ramach zajęć. Wszystkie radiowęzły w DS transmitowały przemówienie. Sala telewizyjna była czynna.

20.03. /środa/

Duże uspokojenie w środowisku. Wszyscy rozsądni studenci - a jest ich większość - pozytywnie określają przemówienie. Są zadowoleni, że wiec na uniwersytecie był legalny, w związku z tym ich postulaty będą analizowane.

21.03. /czwartek/

Już w nocy tajemnicze telefony do akademików z szyfrowaną rozmową. Wczesnym rankiem ogłoszony zostaje 3 dniowy bojkot zajęć. Kolportowana też jest w postaci ulotki odezwa studentów uzasadniająca decyzję trzydniowego bojkotu. Pojawia się też fingowana rezolucja robotników PaPaWagu. Od rana odbywa się pikietowanie poszczególnych gmachów i sal wykładowych przez studentów - głównie lat I i II. Mimo bojkotu w godzinach od 8 do 10 odbywały się zajęcia. Nawet i w późniejszych godzinach odbywały się zajęcia. Można stwierdzić, że od początku bojkotu nie miał charakteru powszechnego. Rozpoczęła się walka plakatowa. Zrywa się ulotki i odezwy pisane przez studentów. Pisze się hasła nawołujące do podjęcia zajęć. Od rana kolportowana jest ulotka Zarządu Uczelnianego ZMS. Komitet Międzyuczelniany Studentów Wrocławia ogłasza komunikat w sprawie bojkotu. O godz. 13⁰⁰ posiedzenie senatu z udziałem komitetu uczelnianego i rady zakładowej. Na posiedzeniu podjęto rezolucję. Rezolucja ta zawierająca apel do młodzieży została rozplakatowana we wszystkich budynkach uniwersytetu. Pikietujących studentów rozpędzono. W godzinach popołudniowych i wieczornych trwa zrywanie i wywieszanie nowych ulotek zawierających apel senatu i rezolucję ZMS. Wydano decyzję o wystawieniu kontripikiet złożonych z pracowników administracyjnych i naukowych w celu umożliwienia studentom w dniu jutrzejszym podjęcia zajęć.

22.03. /piątek/

Bojkot zajęć został przerwany. Przyczyniła się do tego nieustępliwa postawa pracowników uniwersytetu. Na Wydziale Prawa odbywają się wszystkie zajęcia. Frekwencja jest zadawalająca. Na wyższych latach prawie 100%, na niższych - głównie na I nieco słabsza. Na wszystkich wydziałach są prowadzone zajęcia. Szczegółowe dane zostaną otrzymane w dniu następnym. Proroktor Baszkiewicz wystosował odpowiednio pismo do dziekanów przypominające obostrzenia regulaminowe.

1 maja 1968 r.

W trakcie pochodu pierwszomajowego demonstrawa-

ly dwie grupy: Uniwersytetu i Politechniki. Wznoszono hasła domagające się nierepresjonowania studentów oraz protestujące przeciwko treściom przekazywanym przez środki masowego przekazu. Demonstracja została rozprawiona przez MO na Podwalu. W następnych dniach relegowano znaczną ilość studentów Politechniki oraz pociągnięto do odpowiedzialności przed Komisją Dyscyplinarną studentów Uniwersytetu.

Komunikat

Każdy student Wrocławia powinien wiedzieć dlaczego nie możemy skapitulować pod presją władz Uczelni i skompromitowanych w tych dniach organizacji młodzieżowych próbujących zniweczyć nasze skusne żądania. Dlatego też: każdy student winien znać "Odezwę" z 20.III.1968 r. ujmującą genezę naszego stanowiska. Obecnie trwa bojkot zajęć na uczelniach Krakowa, trwa okupacja uczelni Warszawy i Lublina, rozpoczyna się bojkot w innych środowiskach akademickich, będą one trwać do soboty włącznie. Władze ZSP, ZMS, ZMW opuściły nas na początku walki, nie możemy więc dopuścić aby obecnie przejęły one inicjatywę w walce o nasze postulaty. Grozi to zaprzeczaniem naszych żądań. Jedynymi naszymi reprezentantami są przedstawiciele wybrani przez ogół studentów.

Komitet Międzyuczelniany Studentów Wrocławia

Wrocław, dnia 21.III.1968r.

Wrocław, dnia 16.III.1968r.

UCHWAŁA KOŃCOWA

Rozwiązujemy 48-godzinny wiec protestacyjny na Uczelniach Wrocławia. Ubolewamy, że nie spełniono podstawowych postulatów naszej rezolucji:

- a/ podania tekstu rezolucji w prasie,
- b/ przybycia kompetentnych przedstawicieli KW lub KC PZPR dla podjęcia z nami dyskusji na tematy najbardziej nas nurtujące.

W związku z tym postanawiamy:

1. W przypadku pociągnięcia do odpowiedzialności przez organa bezpieczeństwa lub władze uczelni kierownictwa i uczestników wieców uczelnianych będziemy zmuszeni znowu do zdecydowanego protestu,
2. Nie rezygnować z żadnego z naszych postulatów zawartych w międzyuczelnianej rezolucji,
3. Dla realizacji naszych postulatów postanawiamy wykonać na uczelniach komisje reprezentujące nasze środowisko.

Komisja Organizacyjna Wieców Uczelnianych Uniwersytetu, Politechniki, WSR, AM, PWST, WSE, WSM, WSWT we Wrocławiu

WYDARZENIA MARCOWE NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Po trzynastu latach dyskusja o wydarzeniach marcowych nabrała nowych rumieńców. Z doświadczeń ostatniego dziesięciolecia wynika wręcz konieczność otwartego przedyskutowania złośliwego w swych skutkach, głównie dla oświaty i nauki, "gorącego" marca 1968. Odnawiamy dzisiaj wypowiedzi o tamtych wydarzeniach począwszy od działaczy najwyższego szczebla państwowego i partyjnego, poprzez osobiste refleksje i oceny ówczesnych bohaterów wydarzeń, aż do obchodów, demonstracji i kontrodamonstracji współczesnych. Chcę podzielić się - z czytelnikami "Komunikatów" - osobistymi refleksjami i uwagami, zwykłego uczestnika marca 68 i próbować odtworzyć i ocenić te wydarzenia z tamtej i obecnej perspektywy. W marcu 68 r. pisałem o nim krótkie osobiste uwagi co bardziej uwiarygodni ówczesny punkt widze-

nia. Byłem wówczas studentem drugiego roku historii UWr., stąd moje uwagi dotyczą tylko "podwórka" uniwersyteckiego.

Najpierw fakty. Nie wiedzieliśmy co stało się w Warszawie 8 marca. W dniu 9 (lub 10) marca obradowała konferencja sprawodawcza - wyborcza organizacji uczelnianej ZSP. Byłem delegatem i członkiem władz wydziałowej ZSP. Mniej więcej w połowie obrad wszedł Paweł Checholak, przewodniczący rady okręgowej ZSP, który powiadomił zebranych, że milicja pobiła pałkami studentów w Warszawie i przedstawił projekt rezolucji. Protestowaliśmy w niej przeciwko pobiciu studentów na zasadzie "biję naszych", demagaliśmy się wyjaśnienia sprawy i chyba ukarania winnych. Rezolucję przegłosowaliśmy przez akklamację. Osmego i w następnych dniach doszło do demonstracji studenckich (w prasie pisano o burdach chuligańskich) w Warszawie, Gdańsku oraz w Krakowie. Odnawiałem wówczas, że burdy (we Wrocławiu w okolicach PDI) były wywoływane przez chuliganów a nie przez studentów co prasa musiała przyznać po pewnym czasie.

Podniosła się temperatura dyskusji i w macierzystej Uczelni. Ruszyła tzw. akcja wyjaśniająca pracowników naukowych (przeważnie partyjnych) w domach studenckich, która zamiast uspokoić, wzburzyła jeszcze bardziej nastroje studenckie. Jak pamiętam, doszło do wielu kompromitacji i w konsekwencji do wysłania naukowców przez studentów. Próba dialogu była nieudana. W Parawanowcu, gdzie wówczas mieszkaliśmy, dyskusja zamieniła się w wiec mieszkańców, w czasie którego na ręce naukowców złożyliśmy szereg uwag począwszy od spraw ogólnospołecznych do kwestii bytowych. Przed wiecem uniwersyteckim odbył się wiec na moim Wydziale Filozoficzno - Historycznym. Kto go zwołał? Fama ustna, nie można wykluczyć również prowokacji, głosiła od rana (chyba II-go), że zbieramy się w sali IO4. Koledzy, głównie z mego roku, malowali plakaty. Również kolega z mego roku, tym razem spontanicznie a właściwie samowolnie, kierował wiecem. Kto chciał zabierać głos i mówić to co myślał. Z perspektywy czasu widać wyraźnie, im kto radykalniej wypowiadał się, zyskiwał większe poparcie. Był radykalnym nie oznaczało, że dyskutant tak myślał. Po czasie okazało się, iż w naszym gronie byli także prowokatorzy. Jednemu z nich, studentowi V roku historii udało się wejść do komitetu strajkowego Uniwersytetu. Po ukończeniu studiów, ku wielkiemu zaskoczeniu wszystkich, podjął pracę w SB.

Wydarzenia weszły w kulminacyjną fazę. 12 marca o 17-tej odbył się wiec w Auli Leopolda z udziałem Rektora Alfreda Jahna. Po bliskie dwugodzinnej dyskusji zebrani przyjęli rezolucję uniwersytecką (nie pamiętam jej treści) i proklamowali 48-godzinny "wiec" okupacyjny na 14 marca od 14⁰⁰ o ile uchwalona rezolucja nie zostanie opublikowana w prasie wrocławskiej. Oczywiście rezolucji nie ogłoszono i "wiec" odbył się w wymienionym terminie. Czternastego z rana uczestniczyłem jeszcze w zebraniu macierzystej OOP PZPR, byłem wówczas od dwóch miesięcy kandydatem na członka partii. Wspominam to zebranie, bowiem zaszły tam ważne wydarzenia. Oddziałowa Organizacja przygotowała w czasie tego posiedzenia własną uchwałę i jak odnotowałem, poparła m.in. dążenia studenckie.

Strajk okupacyjny zgromadził przeszłe połowę studentów (wówczas zanotowałem, że trzy czwarte ogółu), w którym uczestniczyła również duża część pracowników naukowych. Dzielili wraz z nami trud i niewygody. Z satysfakcją odnotowałem decyzję o strajku okupacyjnym, dzięki której nie wyszliśmy na ulicę i unikaliśmy starcia z MO. Chyba tylko we Wrocławiu zastosowano tę nietypową wówczas metodę walki. Okupowany był tylko gmach Rektoratu.

Senat (nie wiem czy cały skład) oraz Rektor cały czas byli ze studentami. Struktura strajkowa ukształtowała się kilkutorowo. Studentów reprezentował komitet strajkowy złożony z przedstawicieli wydziałów wybranych w drodze jawnego głosowania. Już wówczas okazało się, że poszczególne organizacje młodzieżowe nie mają wpływu na członków. Tzw. działacze przeważnie nie przechodzili w głosowaniu. Toteż ełok struktury strajkowej obradowały gremia kierownicze organizacji ZSP, ZMS i ZMW. Obradował też Senat oraz KU PZPR poszerzony o aktyw partyjny. Z krenikarskiego obowiązku muszę odnotować, że w chwilach trudnych (groziło rozwiązanie strajku) powszechnie oskarżane aktywny PZPR i część członków ZMS o chęć rozbiicia "wiecu." Istotnie były próby rozbiicia strajku ale wynikały one bardziej z indywidualnych oddziaływań, niż jednolitej postawy, bo takiej nie było, członków PZPR. Pisałem wówczas, iż próby nie udały się dzięki zdecydowanej postawie studentów.

Strajk okupacyjny był dla wszystkich uczestników szkołą życia. W tak dużej masie ludzi skupionych na niewielkiej przestrzeni zaczęły działać inne prawa, stąd tak wiele irracjonalnych zachowań - psychologia tłumu, zwiększona agresywność czy rozluźnienie hamulców moralnych. Alkoholem był skutecznie wyrugowany. W czasie "wiecu" dominowała oczywiście permanentna dyskusja. Główne boje były stoczone w Auli Leopoldina. Przewodniczącym komitetu strajkowego Janusz Zaporowski nie był w stanie zapanować nad dyskusją. Zmęczenie oddziaływało także. Bywały chwile, że mikrofon wyrwane sobie wzajemnie z rąk. Również naukowcy dawali ponieść się emocjom. W dyskusji bywało i tak, że jeden mówił "a" drugi "z", a okłaski były jednakowe. Zresztą po kilku godzinach dyskusji umysł nie był w stanie pracować normalnie. Brak doświadczenia, nietypowe sytuacje miały też swój udział. Warunki bytowania przyczyniały się do osłabienia samopoczucia. Spaliśmy pokotem na podłodze, co najwyżej na kocu, przykryci płaszczem. Żadnych było nie do wytrzymania, toteż mniej wytrwali woleli spać w bardziej przestronnych korytarzach. Za te nie było kłopotów z wyżywieniem. Personel stołówek nie zapomniał o swoich studentach. Rodziny studentów wspomagały nas żywnością i finansami. Od społeczeństwa Wrocławia, z zakładów pracy przekazywano pieniądze, pozdrowienia i żywność. Miłym akcentem była wizyta przedstawiciela oechu kominiarza, którego wniesione do Auli na rękach. Prócz pozdrowień przekazał nam sumę pieniędzy.

Sympatia do studentów narastała. Przed gma-chem głównym można było dostrzec prócz milicji również zainteresowanie (i ciekawość) społeczeństwa. Straż strajkowa skutecznie chroniła gmach przed osobami postronnymi. Piszę o sympatii społeczeństwa, ponieważ 15-go doszło do dramatycznych chwil. Rektor Jahn powiadomił nas w Auli Leopoldina o zamknięciu wiecu na polecenie władz wojewódzkich. W wypadku nierozjęcia się miała nastąpić interwencja MO na terenie Uniwersytetu. Rektor w wielkim zdenerwowaniu i wbrew własnej woli ogłosił zamknięcie wiecu, który od tej chwili utracił legalny charakter. Były to najdramatyczniejsze chwile. Żywieć, wręcz histeryczna dyskusja, wzajemne wyrwanie sobie mikrofonu, doszły do zenitu. Rozeszli się pogłoski, że w wypadku oporu do gmachu zostaną wrzucane granaty z gazem łzawiącym. Groził wybuch paniki. Przypuszczam, że w dużej mierze władzom Uczelni zawdzięczamy wyperswadowanie władzom wyższym tak brzemiennej w skutki decyzji, bowiem mniej więcej po godzinie Rektor Jahn z ogromną ulgą ogłosił legalizację wiecu. Studentów w tamtej trudnej godzinie, mimo zagrożenia, podjęli uchwałę o pozostaniu w gmachu. Nie przekonali ich nawet wystąpienia wybitnych, bezpartyjnych uczonych. Następnego dnia, od rana do 14-tej opuszczaliśmy budynek główny grupami. Po-

klissem wydarzeń marcowych, trochę zabawnym, był pochód (poza protokółem oficjalnym) I-majowy studentów Politechniki i Uniwersytetu.

Po zakończeniu strajku odnotowałem, że ruch studencki odniósł zwycięstwo moralne a nie polityczne. Oczekiwałem, że za trzy lata nastąpi nowe rozruchy, ponieważ nie nie zmieniło się na lepsze. Przyczyny przegranej (pisałem tak pod koniec marca) dostrzegałem w braku przywódcoy, którzy, podobnie jak W. Gomułka w 1956 r., mógłby uzyskać poparcie społeczeństwa. Pozostawał ten sam rząd, który jeśli trochę popuścił to po kilku latach przywróci dawne porządki. Poza tym, pisałem studentów są rezbici i w swej większości posiadają małe wyrobienie polityczne. Ich "szlamiany zapach" nie wróżył nic dobrego. Wreszcie uważałem, że rząd epanewuje sytuację a represje "robią swoje." Stąd za zadanie dla siebie uznałem "pracę u podstaw" co oznaczam z różnym skutkiem.

Po latach niektóre opinie można uznać za intuicyjne, albo też za niedowarzone. Pozostaje ciągle najważniejsze dla mnie pytanie: czy wybuch był spontaniczny, czy też umiejętnie podycywany, a po wymknięciu się spod kontroli, stłumiony. Ksenosekwenje marca jednostkowe ponieśli studenci a całościowe nauka polska i oświata. Trzeba pamiętać że ebeony ruch studencki "budził się" od września 1980 do lutego 1981. Skutki marca są aż nadto widoczne. Wydaje się, że wydarzenia marcowe należy odczytać na nowe i odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie po ujawnieniu wszystkich okoliczności. Nie można całej winy składać na siły rewizjonistyczne i ośrodki zagraniczne. Taki klucz do odpowiedzi może okazać się wytrychem. Za fałszywe oceny zapłaciliśmy już zbyt wysoką cenę w historii Polski Ludowej.

Edward Czapiewski

REZOLUCJA UCZELNI WROCŁAWIA uchwalona 14 marca 1968 r. przez strajkujących studentów Uniwersytetu Wrocławskiego

- My córki, synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej studenci Wyższych Uczelni m. Wrocławia edyskanego dla macierzy po latach niewoli i gmanizacji - zdecydowanie i świadomie stojący na pozycjach socjalizmu, powołani głąbka treską e dobre Państwa i Narodu występujemy z niniejszym programem:
1. W całej rozciągłości popieramy rezolucję studentów Politechniki Warszawskiej z 13 III 68 r.
 2. Uznajemy i popieramy kierowniczą rolę klasy robotniczej naszego Kraju i jednocześnie przeciwstawiamy się wszelkim próbom skłócenia robotników z młodzieżą akademicką.
 3. Żądamy rzetelnej informacji i dyskusji na temat najistotniejszych problemów nurtujących nasze społeczeństwo.
 4. Demagujemy się zaprzestania szerzenia wrogich socjalizmowi idei antysemitkich.
 5. Oświadczamy, że ebe są nam jakiegokolwiek intencje wyrażające się w popieraniu akcji mających na celu powrót do sytuacji z przed 1956r. i powrót na kierownicze stanowiska ludzi skompremitowanych w tym okresie.
 6. Zawsze będziemy bronili pięknych ehlubnych tradycji swebednego i demokratycznego rozwoju kultury polskiej.
 7. Popieramy politykę zagraniczną naszego Rządu.
 8. Odcinamy się od tych wszystkich, którzy chcą wykerzystać nasz ruch w rezgrywkach politycznych.
 9. Solidaryzujemy się ze zgodnym z naszą postawą ruchem akademickim w kraju.
 10. Żądamy ukarania winnych podjęcia brutalnych akcji przeciw młodzieży akademickiej demonstrującej w Warszawie i w innych ośrodkach.

11. Odeinamy się od przewlekających nasę rozpęszanych przez elementy e tendenejaeh antypaństwowych, antysejalistycznych i antyradzieckich eboych środowisku akademickiemu Wrocławia.
12. Żadamy powołania nadzwyczajnej Komisji Sejmowej dla wyjaśnienia wszystkich ekeliczeńsei zająć we wszystkich eśrodkach akademickich.
13. Żadamy przywrócenia instytutueji ebronny w Senackich Komisjach Dyscyplinarnych.
14. Przyjmujemy na siebie pełną odpowiedzialność jake ludzie pełnoletni i świadomi za naszą postawę i wystąpienia - żadamy zapewnienia, że nie ebarczy się odpowiedzialnością za nasz udział w ruchu studentkim naszych redzieów i kadry dydaktyczne - naukowej.
15. Żadamy aby kompetentne czynniki zapewniły, że nie zostaną wyciągnięte jakiegolwiek konsekweneje karne i dyscyplinarne wobec studentów biorących udział w wiecu i zabierających głos w dyskusji.
16. Żadamy w trybie natychmiastowym uwolnienia studentów i intelektualistów przebywających ebeenie w więzieniach.
17. Solidaryzujemy się z walką literatów e więkksze swobody demokratyczne i żadamy egraniczenia cenzury.
18. Żadamy przeproszenia studentów za kłamliwe i ebraźliwe informaeje podane przez prasę, radio i telewizję.
- Ogłaszamy 48-godzinny Wiec Okupacyjny na terenie wszystkich Wyższych Uczelni Wrocławia.
- Jeżeli w ciągu 48 godzin nie zostaną epublikowane nasze postulaty w prasie, radiu i telewizji, zmuszeni będziemy podjąć dalsze decyzje.
- Wzywamy do przybycia na teren Uczelni odpowiedzialnej esebny z KW PZPR celem przedyskutowania zaistniałej sytuacji.
- Studentki Wyższych Uczelni M. Wrocławia dnia 14 III 1968 r.

Warszawa

„NIE MA CHLEBA BEZ WOLNOŚCI”

/ marzec 1968 /

- 30.01. Zapowiedziane wcześniej ostatnie przedstawienie "Dziadów" w reżyserii K. Dejmka w Teatrze Narodowym. Ministerstwo Kultury i Sztuki zakazało dalszych przedstawień. Po spektaklu w kierunku pomnika Mickiewicza udał się pochód z transparentem "Żadamy dalszych przedstawień". Interweniowała milicja. W ciągu lutego zebrano ponad trzy tysiące podpisów pod petycją do Sejmu protestującą przeciw zawieszeniu przedstawień.
 - 29.02. Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP przyjmuje rezolucję:
"1. Od dłuższego czasu mnożą się i nasilają ingerencje władz sprawujących zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną i twórczością artystyczną, ingerencje dotyczące nie tylko treści utworów literackich lecz także ich rozpowszechnienia i odbioru przez opinę.
2. System cenzury oraz kierowanie działalnością kulturalną i artystyczną jest arbitralny i niejawny, nieokreślone są w nim kompetencje poszczególnych władz oraz sposób odwoływania się od ich decyzji.
3. Ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjąłowanie. Zakaz, który dotknął "Dziady" jest tego szczególnie jaskrawym przykładem.
4. Postulaty pisarzy przedstawione w formie uchwały i memoriałów przez władze ZLP oraz ozołowych reprezentantów środowiska pisarskiego, nie zostały dotąd uwzględnione. Powodowani troską obywatelską wzywamy władze PRL do przywrócenia, zgodnie z naszą wiekową tradycją, tolerancji i swobody twórczej. Domagamy się przywrócenia "Dziadów" Mickiewiczowskich i inscenizacji Kazimierza Dejmka, których usunięcie ze sceny wywołało zrozumiałe rozgoryczenie mieszkańców stolicy."
 - 4.03. Decyzja ministra szkolnictwa wyższego H. Jabłońskiego, z Uniw. Warszawy. usunięci zostają studenci A. Michnik i H. Szlajfer. W świetle ówczesnych przepisów decyzja ta jest bezprawna.
 - 8.03. O godz. 12-tej przed Biblioteką Uniwersytecką rozpoczyna się wiec. Uchwalona zostaje rezolucja domagająca się unieważnienia decyzji min. Jabłońskiego. Do akcji wkraczają cywile, którzy przybyli na teren Uniwersytetu autobusami z napisem "Wypieczka". Na skutek interwencji prof. Cz. Bobrowskiego i St. Herbsta autobusy odjeżdżają. Po rozmowach z Prokuratorem Rybickim w Pałacu Kazimierzowskim na terenie UW wchodzą oddziały ZOMO bijąc studentów. Wieczorem w środowisku studentkim następują aresztowania. Aresztowani zostają również J. Kuroń i K. Modzelewski.
 - 9.03. W prasie rozpoczyna się nagonka na "bananową młodzież", która powoduje "zakłócenia w ruchu ulicznym i komunikacji". O godz. 12-tej rozpoczyna się wiec solidarnościowy na Politechnice. Pochód, który po wiecu ruszył w kierunku redakcji "Życia Warszawy" / "prasa kłamie" / zostaje rozproszony przez milicję.
 - 11.03. W prasie pojawiają się pierwsze ataki na "syjonistów". Odbijają się wiece na UW i PW oraz innych uczelniach warszawskich. Wiec na Uniw. Jagiellońskim. Studenci protestują przeciwko interwencji milicji i kłamstwu w prasie. Interpelacja poselska Koła "Znak". Żadamy odpowiedzi na dwa pytania - "Co zamierza uczynić Rząd by powściągnąć brutalną akcję MO i ORMO. Co zamierza uczynić Rząd by merytorycznie odpowiedzieć młodzieży na stawiane pytania."
 - 12.03. Na UW powstaje Studencki Komitet Delegatów Wydziałowych. Rady Wydziałowe szeregu wydziałów uniwersyteckich uchwalają rezolucje solidaryzujące się ze studentami. Rada okręgowa ZSP w Warszawie wydaje oświadczenie współbrzmiałe z tonem oficjalnej propagandy. Studenckie wiece w Poznaniu, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu i Gdańsku. Z przemówienia Gierka w Katowicach z dn. 14.03. "...jeśli poniekąd będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to ślaska woda pogruchocze im kości." W ośrodkach akademickich całej Polski odbywają się wiece w Warszawie i Krakowie studenci proklamują strajk ostrzegawczy.
 - 19.03. W sali Kongresowej PKiN zbiera się aktyw partyjny Warszawy. Przemówienie wygłasza Wł. Gomułka Stwierdza m.in. że na Uniwersytecie "wicherzy-ciele" próbują wciągnąć studentów w "swoją niebezpieczną grę".
 - 20.03. Na Politechnice rozpoczyna się 48-godz. strajk okupacyjny. Na frontonie Politechniki umieszczone zostają transparenty z napisami: "Warszawo prosimy cię o pomoc", "Robotnicy-Wasza sprawa - naszą sprawą" oraz lista postulatów studentkich. Na UW proklamowany zostaje "nocny" strajka okupacyjny a we Wrocławiu - "bojkot zajęć". 107 Konferencja Episkopatu Polski wystosowała do premiera Cyrenkiewicza list popierający żądania studentów.

- 23.03. Na wiecu na UW w liście skierowanym do Wł. Gomułki studenci domagają się utworzenia nowej organizacji politycznej młodzieżowej, utworzenia niezależnej prasy studenckiej, klubów i ośrodków dyskusyjnych.
- 25.03. Minister Jabłoński podpisuje decyzję o zwolnieniu ze stanowisk na UW profesorów Wydz. Filozoficznego B. Baczko, L. Kożakowskiego, S. Morawskiego, docentów tego wydziału Z. Baumana i M. Hirszwicza, profesora Wydziału Ekonomii Politycznej W. Brusa.
- 28.03. Wiec w Audytorium Maximum na UW. Sformuowano "Deklarację Ruchu Studenckiego" zawierającą diagnozę ówczesnej sytuacji oraz postulującą demokratyzację, utworzenie nowych organizacji studenckich, powstanie niezależnych związków zawodowych oraz zagwarantowanie praworządności.
- 29.03. Za zgodą ministra Jabłońskiego rozwiązano następujące kierunki studiów dziennych na UW: na Wydz. Ekonomicznym - teorię ekonomii, ekonomię, ekonometrię., na Wydz. Filozofii - filozofię i socjologię., na Wydz. Pedagogiki - psychologię., na Wydz. Matematyki i Fizyki - III rok studiów. Zarządzono nowe wpisy na te kierunki.

REZOLUCJA STUDENTÓW SGPIS z 11 marca

Do Sejmu PRL, do KC PZPR, do władz szkolnictwa wyższego, do mieszkańców Warszawy na ręce Rektora SGPIS.

11 marca miało miejsce ogólne zebranie studentów, asystentów i grona profesorskiego uczelni. Bezpośrednią przyczyną spotkania były wydarzenia, które

miały miejsce podczas ostatnich kilku dni w społeczności studenckiej stolicy. Na spotkaniu tym zdecydowano wysłać rezolucję do w/w władz.

1. Oświadczamy, że odnosimy się z głębokim szacunkiem dla demokratycznego kształtu socjalizmu i wyrzekamy się związku z nieodpowiedzialnymi elementami prowokacji politycznych, solidaryzujemy się ze studentami wyższych uczelni Warszawy.
2. Protestujemy przeciwko próbom ustawiania młodzieży akademickiej przeciwko społeczeństwu w ogólności a przeciwko klasie robotniczej w szczególności.
3. Zdecydowanie potępiamy brutalne akcje umundurowanych i nieumundurowanych funkcjonariuszy MO i ORMO przeciwko demonstrującym studentom.
4. Domagamy się surowego ukarania odpowiedzialnych za zainicjowanie tych akcji i ich publicznego potępienia.
5. Domagamy się natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych pracowników naukowych i studentów. a także domagamy się, żeby nie podlegali postępowaniu dyscyplinarnemu i żeby im zwrócono dokumenty.
6. Domagamy się zakazu wstępu MO na teren uczelni nawet po cywilnemu.
7. Domagamy się sprostowania w prasie warszawskiej fałszywych i obraźliwych informacji o przyczynach i przebiegu wydarzeń.
8. Domagamy się ograniczenia kontroli GUKP i W.
9. Domagamy się przestrzegania praw i wolności obywatelskich jako zagwarantowanych przez Konstytucję.
10. Wyrażamy życzenie publikacji tego listu w studenckiej i codziennej prasie.
11. Uważając tę formę prezentowania studenckich postulatów, zgodną z zasadami prawa, apelujemy do studentów innych uczelni Warszawy, by użyli podobnych metod.

informacje

ZAPRASZAMY DO KLUBU PRACOWNIKA NAUKI

"ZAGROŻENIA SOLIDARNOSCI" to tytuł dyskusji, która odbędzie się 6 kwietnia o godz. 20 /Hotel Asystenta ul. Skłodowskiej 83/. Dyskusję poprowadzi redaktor tygodnika "Solidarność" - MACIEJ ZIĘBA.

Wszystkim zainteresowanym proponujemy rozważenie szczególnie tych niebezpieczeństw, które wynikają z:

- możliwości manipulowania środkami masowego przekazu przez władze państwo-partyjne.
- niesprawności systemu informacyjnego NSZZ Solidarność.

wał list do Sejmu o stworzenie podstaw prawnych do rejestracji i działalności NSZZRI "Solidarność" oraz do Rady Państwa i Rządu PRL o zaprzestanie cenzurowania informacji o ruchu chłopskim. Obecni na Zjeździe dziennikarze wydali rezolucję, gdzie protestują przeciw cenzorskiemu zapisowi na NSZZRI "Solidarność".

RADOM: Zarząd MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska wystosował list do Premiera, w którym stwierdza, że odwołanie gotowości strajkowej/od 6.03/ może nastąpić po spełnieniu następujących warunków: odwołanie działaczy politycznych i administracyjnych odpowiedzialnych za Czerwiec 1976 oraz przekazanie na cele społeczne wznoszonych gmachów KW MO.

9 marca

WROCŁAW: Obradowało Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność". Omówiono m.in.: zmiany personalne związane z rezygnacją J. Piórkowskiego, problem poligrafii zakładowych i powołanie Tymczasowej Rady Informacyjno-Wydawniczej.

WARSZAWA: W Urzędzie Rady Ministrów odbyły się rozmowy wiceministra M. Rakowskiego z delegacją KKP. Uzgodniono załatwienie najważniejszych spraw w Łodzi i jednej z dwóch w Radomiu. Delegacja KKP zwróciła się w związku z tym do MKZ Ziemi Łódzkiej i Ziemi Radomskiej o wstrzymanie akcji strajkowych.

KATOWICE: Spotkali się tu przedstawiciele Zarządów Regionalnych Katowic, Śląska, Zagłębia, Częstochowy i Podbeskidzia w celu ustalenia wspólnego programu działania tych regionów.

10 marca

WROCŁAW: Przedstawiciele MKZ Zielonej Góry, Legni-

Kronika tygodnia

7 marca

WARSZAWA: Obradowała Krajowa Komisja Porozumiewawcza. Głównym tematem obrad była sprawa represji wobec członków Związku, także sytuacja w Łodzi i Radomiu, żądania rolników indywidualnych, gwarancje związkowe i tryb negocjacji z rządem.

POZNAŃ: W dniach 8-9.03. obradował I Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Rolników z udziałem 496 delegatów. Zjazd przyjął wspólną nazwę dla nowej organizacji: Niezależne Samorządne Związki Zawodowe Rolników Indywidualnych "Solidarność". Ustalono ostateczną wersję statutu oraz wybrano władze związku. Przewodniczącym Prezydium został Jan Kułaj. Zjazd podjął decyzję o wydawaniu własnego pisma, wystoso-

cy, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Głogowa, Lubina, Kędzierzyna, Opola, Nysy, Brzegu, Kluczborka, Leszna oraz delegaci regionów Bolesławca, Zgorzelca, Nowej Soli i Lubania obradowali nad ordynacją wyborczą do władz okręgowych. Większość delegacji przyjęła wrocławski projekt ordynacji, przedstawiony przez K. Seniutę-doradcę prawnego MKZ Wrocław. Ustalono, że decyzje o utworzeniu makroregionu podejmą zebrania delegatów w poszczególnych województwach.

NA zebraniu przewodniczących KZ i Prezydium MKZ we Wrocławiu podjęto uchwałę w sprawie organizacji terytorialnej i wyborów do władz regionalnych związku. Postanowiono, przyjmując jednolitą ordynację wyborczą we Wrocławiu i w województwach zainteresowanych utworzeniem makroregionu.

PRZEMYŚL: Spotkali się tu przedstawiciele MKZ Rzeszów, Krosno, Jarosław i Przemyśl w celu omówienia spraw związanych z koordynacją działalności NSZZ "Solidarność" na tym obszarze.

ŁÓDŹ: W godzinach nocnych zostało podpisane porozumienie między MKZ "Solidarność" Ziemi Łódzkiej i KW MO, przy udziale Prezydenta Miasta Łodzi, na mocy którego przywrócono do pracy czterech pracowników Szpitala MSW. Z pozostałą pracownicą kierownictwo szpitala zawarło umowę o pracę na okres do prawomocnego zakończenia sprawy. Wszystkim pracownikom wypłaci się wynagrodzenie za okres odsunięcia od pracy. Działalność NSZZ "Solidarność" nie będzie doznawała przeszkód na terenie szpitala MSW, jeśli będzie zgodna z obowiązującym ustawodawstwem PRL. MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemi Łódzkiej odwołał ogłoszoną gotowość strajkową i inne akcje protestacyjne na terenie regionu łódzkiego.

WARSZAWA: Zakończyły się rozmowy Premiera W. Jaruzelskiego z Lechem Wałęsą. Dyskutowano o formach współpracy, które nie pozwoliłyby na powstawanie

konfliktów. W sprawie coraz częstszych przypadków łamania prawa przez MO i SB oraz przedstawicieli prokuratury ustalono, że powołana zostanie komisja mieszana /"Solidarność", Rząd, Prokuratura Generalna/, która będzie badać wszystkie przypadki łamania prawa.

RADOM: Na zebraniu przewodniczących KZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska podjęto uchwałę o ogłoszeniu w dniu 18.03. w godz. 10-12 generalnego strajku ostrzegawczego. Zawieszenie strajku może nastąpić po otrzymaniu do 17.03. wiadomości o przyjęciu komisji rządowej.

11 marca

WROCLAW: Prezydium MKZ wystosowało do wicepremiera M. Rakowskiego pismo, w którym zwraca się o podjęcie skutecznej interwencji w celu uniemożliwienia Komisji Likwidacyjnej GRZZ realizowania samowolnych decyzji w sprawie podziału majątku stanowiącego własność ludzi pracy.

JELENIA GÓRA: MKZ Jelenia Góra stwierdza, że wrocławska uchwała dotycząca organizacji terytorialnej i wyborów zapadła bez udziału przedstawicieli woj. jeleniogórskiego. "...Uchwałę taką musimy uznać za bezprawną" - czytamy w oświadczeniu. Podobnej treści oświadczenie wydał MKZ Zielona Góra.

12 marca

WAŁBRZYCH: Prezydium MKZ podjęło uchwałę, w której żąda natychmiastowego zaprzestania represjonowania Jacka Kuronia i Adama Michnika oraz działaczy NSZZ "Solidarność" i NSZZRI "Solidarność".

WROCLAW: Prezydium MKZ informuje, że od dnia 16.03. będą wydawane KZ nowe mandaty upoważniające do brania udziału w zebraniach plenarnych. Przewodniczących KZ prosi się o osobiste zgłaszanie się po odbiór mandatów /pok.108/.

komentarze

EWOLUCJE FORM ROBOTNICZEGO PROTESTU W POLSCE (dokończenie)

Nasza /ekspertów/ wyobraźnia była jednak bliska wyobraźni drugiej strony i to z r o z u m i e n i e było rodzajem skorumpowania. Widzieliśmy też, że strona rządowa nie chce -nie może/ wyłamać robotnikom przesłanek swojego żądania. My, ze swoim zrozumieniem sytuacji w pół-słowa, a równocześnie ciesząc się zaufaniem robotników, mieliśmy odegrać rolę swoistego pomostu. Prawdopodobnie gdyby robotnicy byli w rokowaniach sami albo w ogóle odrzuciliby propozycję dodatkowej formuły /konwencja nr 87 wymaga jedynie oświadczenia iż nie będzie się pełniło funkcji partii politycznej/, bądź upieraliby się przy poza instytucjonalnej formie socjalizmu /ludowładztwo i społeczna własność środków produkcji/, bądź w najgorszym razie - w końcu zaakceptowaliby /tak jak w Szczecinie/ formułę minimalną władz, powołującą się tylko na Konstytucję. Byłoby to jednak wyraźnie narzucone z zewnątrz, nie zaś -jak obecnie- jako ich i ekspertów wykładnia robotniczych żądań. Idea niezależnych związków nie zostałaby uwikłana w kompromisowe formuły polityczne. Z drugiej strony jasne było że bez ekspertów szansa s z y b k i e g o kompromisu była nikła. Argumenty przy pomocy których eksperci przekonywali Prezydium / w swej większości milczące / o konieczności podjęcia prac nad dodatkową formułą były różne między innymi -kuriozalny moim zdaniem w ustach tzw. intelektualistów- "to przecież nic nie znaczy" i "użyjmy zrozumiałej dla nich/ strony rządowej / "mowy trawy". Grupa "redakcyjna" została stworzona: ja-ze względu na swoje poglądy a także przekonanie, iż winien to być wybór s a m y c h robotników nie uczestniczyłam w jej pracach.

Później wydarzenia potoczyły się szybko: formuła została zaakceptowana przez stronę rządową i w sobotę, 30 sierpnia doszło do podpisania porozumienia w trzech pierwszych punktach /niezależne związki, prawo do strajku i gwarancje bezpieczeństwa dla uczestników obecnego strajku i osób wspomagających wraz z przywróceniem do pracy

osoby szikanowane w 1970 i 76 roku /. Po podpisaniu porozumienia wicepremier Jagielski podkreślił w swoim wystąpieniu, iż orientacja ideologiczna nowego ruchu związkowego jest jasna i że stoi ona na gruncie sojuszy i kierowniczej roli partii. Dopiero to wypunktowanie politycznej wymowy porozumienia, a nie zaś -bardziej zawołany tekst, stanowiło swoisty szok dla wielu delegatów /przemówienie było transmitowane /. Po opuszczeniu sali przez stronę rządową Prezydium zostało zaatakowane za akceptację politycznej formuły porozumienia /w tym również przez osoby spoza środowiska robotniczego/. Wałęsa odpowiedział na nowe ataki w sposób charakterystyczny i odwołujący się do problemu: "Mam jeszcze szansę, że KC tego nie zatwierdzi" /Jagielski udał się do Warszawy/. Potem w przemówieniu do wszystkich delegatów próbując stworzyć wrażenie zwycięstwa i siły / a może aby odreagować zawarty kompromis i wytestować swoją pozycję lidera / Wałęsa zaproponował ultimatum w sprawie więźniów politycznych, z którego - po jedno-głośnej akceptacji- wycofał się i zdecydował na formułę "gwarancji na piśmie".

Następnego dnia pozostałe punkty zostały podpisane: co charakterystyczne- po doświadczeniach z punktem 1 członkowie Prezydium raz jeszcze / już bez ekspertów / przeprowadzili rozmowy z rządową częścią grupy roboczej. Do uzgodnienia pozostały dwa punkty w których nie osiągnięto kompromisu: forma wynagradzania za okres strajku i pkt. 8 / podwyżki /. O tym drugim już pisałam-Wałęsa jednogłośnie zdecydował, że propozycja władz / przetargi w grupach branżowych i przeszerzgowywania a nie dodatek drożyzniany / ma zostać przyjęta. Jest to jak już wskazywałam rozwiązaniem nieegalitarne / wyższe grupy dostają więcej / i dające większą swobodę manewru władzom / rokowania prowadzone są w strukturze branżowej, poza kontrolą MKS-u i dają możliwość przekupywania pewnych grup zawodowych i zakładów/. To ostatnie zresztą już nastąpiło na Wybrzeżu, gdzie w poszczególnych zakładach stosuje się odrębne zasady przeszerzgowania. Drugi punkt w którym nie osiągnięto zgody w grupie roboczej dotyczył trybu wypłat za okres strajku: strona rządowa proponowała wypłaty wg. grup zaszerzgowania zaś robotnicy-tak jak za urlop. W tym punkcie wygra-

li robotnicy, strona rządowa wprowadzała jednak sentencję o wypracowywaniu nadwyżek".

Po podpisaniu porozumienia robotnicy rozchodzili się w ciszy, nie pewni czy traktować je jako sukces czy klęskę. Jeśli chodzi o stronę finansową dostali znacznie mniej niż zagwarantowano im w zawartych wcześniej, a potem zerwanych na polecenie MKS-u, porozumieniach branżowych. Niezależność związków / po wprowadzeniu formuły politycznej / była dla wielu problematyczna. Ktoś przy mnie płakał - co po wiem swoim kolegom? Musimy bowiem pamiętać, że tylko Stocznia Gdańska, gdzie odbywały się rokowania przypominała gigantyczny festyn z kamerami TV, dziennikarzami, a pod koniec - promenadą prominentnych figur warszawskiego salonu - w Gdańsku wypadało się pokazać. W innych fabrykach nie było przepustek na miasto - często brakowało jedzenia i informacji ze świata. Dominowała nuda niepewność i oczekiwanie. Nie słyszało się wielkich słów, tylko czasem - jak opowiadał A. Kijowski po swoim pobycie w stoczni Szczecińskiej - ktoś z tych, którzy przyniesli kwiaty i pieniądze "z miasta" - nagle wybuchał płaczem. I wtedy przez moment - ludzie czuli, że uczestniczą w czymś ważnym.

W tej chwili / trzy tygodnie po zakończeniu strajków / jest jeszcze za wcześnie by oceniać sens wydarzeń na Wybrzeżu. W całym kraju organizują się niezależne związki. Ludzie, którzy przez lata milczeli - teraz zaczęli wysuwać postulaty. Na zebraniach partyjnych szeregowi członkowie partii odmawiali podejmowania uchwał zobowiązujących ich do głosowania przeciwko niezależnym związkom. Żąda się nowego Zjazdu partii, ZSL zaczęło dopominać się nowego porozumienia, regulującego stosunki między partyjnymi. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 5 grudnia mówiono o potrzebie kontrolowania i rozliczania Rządu. NIK stał się na powrót organem podporządkowanym Sejmowi. Rozpoczęły się dyskusje o reformie gospodarczej. 17 września odbyło się w Gdańsku posiedzenie przedstawicieli MKS-ów z całego kraju które postanowiły wspólnie się zarejestrować i wybrać komitet koordynujący działalność / ale bez uprawnień władczych /.

Równocześnie jednak wokół nowych związków nawiązała się walka o ich symboliczną wymowę i kierunek identyfikacji.

Robotnicy walczyli dla niezależnych związków zawodowych możliwość istnienia i działania, ale grożą im także niebezpieczeństwa, nie trzeba ich przeceniać ale też - bagatelizować. W niektórych zakładach / znów selektywnie / nie dotrzymano podpisanych porozumień, a raczej - powołując się na zdania o odracowaniu - wypłacono za okres strajków dużo mniej niż oczekiwali robotnicy. Podwyżki przeprowadzane według przesuwania o jedną grupę w tabeli zasługowań dają więcej tym, którzy już mieli więcej. W niektórych zakładach / a czasem tylko wydziałach / próbowano w związku z tym strajkować - często bez porozumienia z MKS-em przekształconym w Komitet Założycielski nowych związków, czasem nawet wbrew jego sugestiom. Jednocześnie pojawiły się ulotki / np. na Śląsku i w Gdańsku / z hasłem: "Wasze nowe związki już są nowymi bossami". Tymczasem w projektach statutów sformułowano niepokojąco odległą granicę czasową przeprowadzenia wyborów do władz związków, a zatem rozwiązania Komitetów Założycielskich - 2 miesiące, w zakładach 5 / a nawet więcej / - w okręgach.

Lokalne próby niedotrzymania porozumienia i podkopywanie zaufania do nowych związków mogą tylko radykalizować robotników i doprowadzić do sytuacji, kiedy nie ufając już nikomu - ani własnym działaczom, ani ekspertom znów, jak w grudniu 1970, rozpaczą i wyjdą na ulicę.

Nie można dopuścić do tego, by ich własny ruch stał się dla nich obcy.

Problemem wartym osobnego rozważenia jest działalność nowych związków zawodowych i szansa przeprowadzenia koniecznej reformy gospodarczej. Dotychczas władze mimo okrasy zapowiedzi, nie przeprowadziły reformy, a za nieefektywność gospodarki płacili i nadal płaci społeczeństwo. Robotnicy Wybrzeża pokazali w swoich wystąpieniach, że rozumieją potrzebę autentycznej reformy i żądali ogólnie narodowej nad nią dyskusji. Prawdopodobnie

nie zaakceptują jednak konkretnych rozwiązań, dopóki nie zarekomenduje ich organ, któremu mogą ufać: ich własna Centralna Komisja Robotnicza lub Sejm wybrany w warunkach gruntownie zmienionej, demokratyzowanej ordynacji wyborczej.

Jadwiga Staniszkis

Podejrzany towar

...nie należy jednak dopuszczać do przeceniania twórczości w/wym. osób bądź przedstawiania ich w zbyt pochlebnym świetle. /.../ Należy natomiast eliminować ich nazwiska oraz tytuły utworów z prasy codziennej, radio i TV, z wyjątkiem informacji krytycznych. Czarna Księga cenzury PRL, dział: Kultura, str. 54.

Wracam ja wczoraj do domu, a tu mój mąż wita mnie takim oto stwierdzeniem: To "Morze" to było takie spokojne piśmko, a tu psia krew też niedobrze - afera z terminalem kontenerowym! Tu muszę wyjaśnić, że mąż jest twórcą teorii, iż w tej chwili prasa i jej pochodne, ze względu na nasycenie aferami, nie nadaje się do czytania jako nieeliczące się z nerwami klienta. Podejrzewam że moja biedna domowa ofiara mass mediów zazdrości Hearstowi, dla którego jak wiadomo wydawano specjalny optymistyczny numer "San Francisco Examiner", wyplukany z nekrologów i innych złych wieści. Ja przyznaję - jako dobra żona - mężowi rację. I dlatego siadając do komunikatowego pisanja staram się znaleźć temat, który moich czytelników nie zdenerwuje. Jeśli Państwo sędziacie, że jest to łatwe, to proszę bardzo, spróbujcie sami. A na razie szukam tych spokojnych tematów i szukam. A ponieważ podobno /tak twierdzą koledzy-za wodowcy dziennikarscy/ tematy leżą na ulicy - u dałam się tamże. I znalazłam go - leżał! Nie całkiem co prawda na ulicy - mokro było - ale leżał temacik, że palce lizać. Nie denerwujący, bo jakby był denerwujący, to bym go drania nie podnosiła - niech leży, ale taki zwykły, powszedni, jak czerstwy chleb, jak ciepłe barchanowe majtki, jak przywileje "równiejszych", jak... Ech, leżał się w oku kręci... Więc podniosłam ten temat sierocy - na półce w księgarni leżał - z kurzu otrzepałam i patrzę. Patrzę i widzę: wytarty jakiś taki, wielokrotnie używany... A imię jego /bo imię biedaczek miał, choć wyblakłe/ Polska Kultura. A czas jego - lat 36. A rany paskudne - z lat dwunastu...

Szeroki był, że go okiem nie objąć, uchem nie ogarnąć. I lekko śmierzdział. Pytam go:

- Czym tak zalatujesz, sieroto z księgarnianej półki?

A on na to, raczeta suche, chude załamując, słowy gorzkie lejąc w te odzyna się słowa:

- Nikt mnie nie kocha. Nikt mnie nie rozumie, nikomu nie jestem potrzebna. Chyba się utopię. Albo zrobię sobie coś złego... Uuuu!

Wzruszyło mnie biedactwo. Otuliłam w szalik, włożyłam do kieszeni. przyniosłam do domu, posadziłam na półce z książkami między Wańkowiczem a Kubusiem Puchatkiem, telewizor zasłoniłam, radio zgasiłam... I siedziało tak biedactwo przez chwilę, aż trochę wytchło i poróżwowało. Jak poróżwowało, to zapytało niesmiało i trwożliwie, czy może mi o sobie opowiedzieć. I lzy mi leje w kamizelkę:

- Widzisz, jak ja wyglądam? Ale kto by inaczej wyglądał, jakby w niego ciągle wycierali brudne, zabłocone buty? Szargał mnie kto chciał, na gorze i na dole. Bili mnie i upupiali, przylepiali mi głowę i dawali po, pardon, tyłku... I tym wszystkim dzisiaj zalatuję, i to wszystko we mnie, pardon, cuchnie. Wyblakłam, bo pokrywano mnie byle czym, nie prawdziwym złotem, nie rzetelnym zębem nawet, a zwykłym, łuszczącym się lakierem. Ja jestem podejrzany towar, nie wartość narodowa. Popatrz po wydawnictwach: są lepsze i gorsze. I to jest normalne. Ale są i uprzywilejowane. I to jest świństwo. Wypomina mi się każdy papirerek, każda złotówka... Ale jak ja mam zarabiać, jeśli w moim imieniu taki na przykład KAW wydaje dzieła co najmniej podejrzane. Jak czuję, że do moje

go, żywego jeszcze, ciała usiłują dociągnąć nowe dzieło Kawoskiej fantastyki, Kawoskiego kryminału, Kawoskiej /o Jezu, Jezu/ krytyki "literackiej" to czuje, jak obumieram, jak więdnę...

A nakłady są, że daj Boże zdrowie... Takie na przykład wybitne dzieło artysty Kurty noszące dźwięczny tytuł "Largo con morte" ukazało się w nakładzie 2 razy 100 000 egzemplarzy. Arkuszy wydawniczych 9.72. Posłuchaj tylko: "Indianie lato w Paryżu - pomyślał siedzący na tylnym siedzeniu taksówki pasażer. Dosłownie dwa dni wcześniej przyleciał z Montrealu, gdzie panowała identyczna pogoda. Taksówka okrążyła Łuk Triumfalny, który był nie z kamienia, lecz z jakiegoś matowego, białego metalu..." I tak dalej, i tak dalej... Ale na to papieru jakos nie brakowało... Na liczne publikacje z licznych plonów też jakos zawsze starczyło.... I cenzura się nie czepiała.

Tu z żalości ogromnej spadła Kultura z półki i w ten sposób dzięki cenzurze nabiła sobie nie pierwszego w swym życiu sińca. Podniosła się, wdrapała na półkę, przysłuliła do wierszy Trzebińskiego i mówiła dalej:

- O cenzurze nie chce mi się wspominać. O odnowie też nie bardzo. Bo ludzie chcą dla mnie zrobić dużo, ale nie mają jak. A ludzie /napisz ich jak najmniejszą czcionką! /którzy m a j a jak, nie dla mnie zrobić nie chcą. Zresztą moja siostra, Nauka, jest w nielepszej sytuacji.

- Ojej - to jedno, na co na razie mogłam się zdobyć.

- Zawsze jak oglądam telewizję mam czkawkę. Szkodzi mi. Z radiem niewiele lepiej. Puść mi jakąś płytę, to mi pomoże. Tylko niech to nie będzie artysta Krawczyk!

Nawet się nie obraziłam. Rozżalona biedna, pobita... Niech jej będzie. Posłuchałszy chwilę Szymanowskiego, a potem znowu zabiadoliła:

- Były piniadze na "Powrót różowej pantery", nie było na "Mechaniczną pomarańczę"? Były piniadze na kręcenie filmów przez Żukawskiego, nie było odwagi na ich pokazanie... Był papier na dzieła zebrane /czy wybrane/ Putramenta i Dobrowolskiego, nie było na podręczniki. Był w podręcznikach Bryll, nie było Sebyły, Stroińskiego, Bursy, Miłosza wreszcie. Były moce na propagandowe broszury o wyższości Coca Coli naszej nad nienaszą, nie było na klasykę - też zresztą naszą i nienaszą. Był Spodek w Katowicach, a niektóre orkiestry... - machnęła chudą łapką. - A zabytki? Nazywali je "dobrami kultury narodowej". Dobra to to były na pewno. Tylko czyje?

Nerwowo czknęła.

- O, ktoś ogląda telewizję. - zauważyłam.

- Tak, i to pewnie western zamiast Wajdy. Jak tak mocno czkam, to znaczy, że i z poziomem nie najlepiej i cenzura zaingerowała, a...

Nie dokończyła. Ta wzmianka o cenzurze znowu cisnęła ją o podłogę. I tylko pokazanie paru publikacji /tych z gatunku, co to Państwo wiecie, a ja rozumiem/ pisarza, który w Polsce jest sławą niezwykłą, gdzie indziej /choć zależy, gdzie jest "indziej"/ cieszy się ogromną popularnością, a napisał książkę o systemie szkolnictwa za sanacji i parę sztuk teatralnych, i o pornografii też pisał, postawiło ją na nogi, które ma wąt-

łe i jakby gliniane. Tyle że kolos z niej do rozpacz miżerny.

- Nie wiem, czy wiesz - powiedziała po tej kuracji - że język też jest dobrem kultury narodowej. A co z nim zrobiono? Żywy jest, żywy - skwitowała moje wątpliwości - ale po jaką anielię jasną robiono z Kozichdubek Dolnych na przykład Piotrusiowo? A ile nowych nowosłów... Już nie "rewizja", a "przeszukanie". Kultura, co? O mowę ojców naszych! Co ja bredzę, o moja mowa - rozpląkała się Kultura Polska na dobre.

Nie mogłam jej utulić. Nic nie pomagało. Pocieszałam, że młodzież, że pisarze, malarze, że idzie nowe...

Spojrzała na mnie jakbym była gorszym pisarzem niż Strumpek Wojtkiewicz - z bólem, obrzydzeniem i nienawiścią:

- Kochana - powiedziała jadownicę /że też w takim nędznym ciałku tyle zółcił! - ja przeżyłam już parę razy przychodzenie nowego. 1956, 1963, 1970, 1976, 1980. - I ciągle to "nowe" miało być lepsze. Cholera w bok, takie było lepsze. - zaklęła plugawie. - Jak z 1980 będzie tak samo, to ja naprawdę się utopię, powiesz albo co.

Spojrzała mi w oczy i zaczęła odliczać na palcach paluszkach:

- Wydawnictwa to raz. Kinematografia - dwa. Stan zabytków - trzy. Poziom prasy - cztery. Poziom telewizji - pięć. Nauczanie historii literatury - sześć. Widowiska masowe - siedem. To, co w księgarniach - osiem. To, co w muzealnych magazynach w tragicznych warunkach - to dziewięć. Cenzura - dziesięć.

Zabrakło palców rąk. Podniosła kaprawą nożkę i zaczęła znowu:

- Stan bibliotek - to jedenaście. Stan kin - dwanaście. Baza poligraficzna - trzynaste...

Przerwała. Pewnie dlatego, że niewygodnie jej było. Stanie na jednej nodze nawet dla Kultury Polskiej, do wielu tortur przywykłej, nie jest najwygodniejsza.

Zapadła cisza. I patrzę ja na nią w tej ciszy i widzę, że dziwnie się nadeła. I jak nie ryknę głosem wielkim! Jak nie zawyżę z dna rozpacz! Jak nie plunię, jak nie zacznę zawodzić!

- Cicho - proszę ją jak kogo dobrego. - Cicho, sieroto bez opieki żadnej, cicho...

A ona na to:

- Woni! Paszka! Nad tobą i tobie podobnymi płaczę. Nad sobą zawodzę! Bo do ogłupiania ludzi, i u d z i, rozumiesz?, służyć musiałam! Bo do łgarstwa mnie zmuszali! Do samounicestwienia!

Umilkłam. A ona, jeszcze bardziej blada i chora jakby, zsunęła się z półki, adapter wyłączyła i poszła na dół i niedołą. Nawet drzwiami nie trzasnęła, taka wycieńczona...

+++

I tak napisałam dla miłych Czytelników felieton na temat nikogo nie denerwujący. Najwyżej ręce bardziej jeszcze opadły.

Jedna pociecha: są ludzie, którym dobro tej wymczonej sieroty leży na sercu. I niech im się dzieje jak najlepiej, niech towarzyszą im nasze nadzieje. I nasza P O M O C.

Anita Tyszkowska-Gosk

opinie

W ankiecie "Polityki", nr 10, chłopcy wypowiadali się m.in. na temat samorządu wiejskiego. Na pytanie, czy w gminie działa samorząd, 9,2% odpowiedziało twierdząco, 50,2% przecząco, a 40,6% nie wiedziało. 81,7% było zdania, że rolnicy powinni posiadać własny związek. 17,8% uważało, że rolę tę mogą spełniać kółka rolnicze, 55,1% odpowiedziało się za utworzeniem nowej organizacji.

W tym samym numerze J. Urban zamieścił dwa teksty. W jednym z nich oskarżył "Solidarność" o antysemityzm. W drugim wypowiedział się na temat cenzury, polemizując naturalnie ze stanowiskiem strony społecznej, chociaż i projekt rządowy wydał mu się nazbyt liberalny. Określenie "strona społeczna" wydało mu się o

tyłe mylące, iż "tworzy sugestię, że istniejące różnice zdań wystąpiły między przedstawicielami rządu a społeczeństwem. W rzeczywistości chodzi o rozbieżność w węższym gronie, pomiędzy cenzurującymi a podlegającymi cenzurowaniu.../.../żadne przepisy ograniczające swobodę poczynają jakieś grupy społecznej i zawodowej nie zyskują pełnego aplauzu tych, których działalność mają reglamentować. Dotyczy to myśliwych i prawa łowieckiego, rzemieślników i przepisów podatkowych, lobby przemysłowego i zasad ochrony środowiska etc." Z całego wywodu jasno wynika, kto jest zainteresowany wolnością słowa, dlatego dalej nie pisze już Urban o "stronie społecznej", lecz o "reprezentantach cenzurowanych", "przedstawicielach ludzi pola" itp. Dokonawszy swego rodzaju oczyszczenia pola

obserwacji autor przechodzi do kwestii szczegółowych: ".../tworzyłoby zły precedens łamanie podziału władzy poprzez obarczenie Sejmu misją zawiadywania urzędem państwowym/...". W innym miejscu podpowiada: "Każdy/.../atak na ustrój można sformułować tak, by literalnie nie był on nawoływaniem do jego obalenia". Postulatu wyłączenia spod cenzury prasy związkowej sprzeciwia się Urban w taki oto sposób: "Projekt ustawy o cenzurze bardzo rygorystycznie ogranicza możliwość ingerencji, odnosząc ją do tekstów godzących w ustrój, zdradzających tajemnice, zagrażających niepodległości i stabilności granic kraju, podważających sojusze, propagujących wojnę czy przestępstwa itd. Objawiona ońc wyrażenia publikacji związkowych spod cenzury nie oznacza mam nadzieję zamiaru głoszenia takich właśnie treści". Podobnych delatorsko-prowakacyjnych sformułowań zawiera tekst Urbana znacznie więcej. Sugestia autora co do ograniczenia swobody słowa idą dalej propozycje strony rządowej. Proponuje on wyposażenie urzędu cenzorskiego w prawo zawieszania publikacji w ważnych przyczyn natury państwowej nie ujętych w ustawie o cenzurze: "Aby ustawa o cenzurze była rygorystycznie przestrzegana, muszą istnieć sposoby zapobiegania ogłaszaniu rzeczy w ogóle dozwolonych, lecz w szczególnych okolicznościach szkodzących/.../ uważam, że wprowadzenie do ustawy przepisu uprawniającego do zawieszania k a ż d e j /podkr. red./ publikacji z przyczyn pozaustawowych, ale ważnych, a to dla przedstawienia redaktorowi argumentów skłaniających go ewentualnie do zaniechania druku - będzie w większości wypadków równie dobrze chronić interesy państwa, jak kategoryczne ingerencje cenzury". W jednym tylko bodaj przypadku obawia się autor nadmiernego ograniczenia swobód twórczych, w przepi-

sie zakazującym publikacji treści szkodliwych obywatelowi, odwołując się tu - co w świetle całego artykułu nabiera dość komicznego posmaku - do praktyki przyjętej "w europejskim kręgu kulturowym".

"W publicystyce Urbana - pisał Z. Bauer/cyt.za: "Gazeta Krakowska", nr 27/ - po Sierpniu, odzywa się moralny katzenjammer polskiej żurnalistyki, od której przez dwa lata wymagano uprawiania cmokierstwa na dworach kolejnych cadyków. Urban przeżywa dodatkowy szok: po prostu zagapił się i cmoka dalej, choć cadyk albo się przechrzczył, albo też - na zasadzie rotacji - został przeniesiony".

Czy kupimy "Jumbo"? Jak pisze A. Siłuszek/"Słowo Polskie", nr 49/: "Polskie samoloty są wyeksploatowane średnio w 85 do 100 proc.! Powoduje to/.../że oferujemy pasażerom mniejsze wygody, że LOT musi odwoływać loty w nieco gorszych warunkach atmosferycznych, że mała jest opłacalność przewozów. Tragiczna sytuacja panuje w przewozach pasażerskich na liniach dalekiego zasięgu/.../Jesteśmy/.../po prostu wypierani. I nie może być inaczej, skoro lot z kompletem pasażerów samolotu IŁ-62 przez Atlantyk przynosi straty/.../Konkurencję z Boeingiem 747 czy DC-10 na liniach dalekiego zasięgu wytrzymuje tylko Boeing 747 i DC-10. Jeśli LOT ma się utrzymać na linii transatlantyckiej i zarabiać na tym, to trzeba go wyposażać w takie samoloty. Były na ten temat już wielokrotnie prowadzone wstępne rozmowy i doprawdy nie wiadomo, dlaczego nie doszło do ich sfinalizowania/.../ Konkurencję z aerobusem A-300B i jego pochodnymi na liniach średniego zasięgu wytrzymuje tylko samolot o podobnych parametrach. Może to być IŁ-86. Ale A-300B zużywa niemal dwukrotnie mniej paliwa."

korespondencja

W OBRONIE STATUTU

Wśród wielu problemów organizacyjnych, które musi rozwiązać nasz związek ważne miejsce zajmują sprawy zadań i roli władz związkowych, szczególnie zakładowego. Ze statutu NSZZ Solidarność wynika, że władze związkowe w zakładzie pracy liczącym powyżej 500 pracowników - członków związku stanowią: Zebranie Delegatów Związkowych, Komisja Zakładowa i jej Prezydium oraz Zakładowa Komisja Rewizyjna. Poza wyliczeniem władz związkowych szczególnie zakładowego statutu przewiduje, że przepisy regulujące uprawnienia władz związkowych, szczególnie regionalnego stosuje się odpowiednio do władz związkowych w zakładzie pracy. W oparciu o statut zakładowe organizacje związkowe uchwalają obecnie regulaminy organizacyjne, które określają strukturę organizacyjną i zadania oraz środki działania organów związkowych działających w zakładzie pracy. Rola regulaminu organizacyjnego i jego miejsce w systemie "prawa" związkowego są wyraźnie określone w statucie. Regulamin organizacyjny, uwzględniając specyfikę zakładu pracy, winien konkretyzować ogólne rozwiązania statutowe dla potrzeb konkretnej zakładowej organizacji. W żadnym razie jednak regulamin organizacyjny nie może zawierać postanowień sprzecznych ze statutem. Statut Związku wraz z regulaminem organizacyjnym stanowią całość regulującą strukturę organizacyjną związku w zakładzie pracy, stąd regulamin powinien stanowić akt "prawa" związkowego /mam tu na myśli prawo stanowione przez organy związkowe / dopełniający regulacje statutowe. Wynika z tego dyrektywa, żeby nie powtarzać w regulaminach organizacyjnych postanowień statutu. W razie sprzeczności między statutem i regulaminem organizacyjnym, z uwagi na to, że statut zajmuje naczelną rolę w hierarchii "prawa" związkowego, regulamin organizacyjny w całości lub w części jest nieważny.

Na tle tych ogólnych uwag chciałbym zająć się jednym z problemów organizacyjnych związku, który wydaje mi się szczególnie dyskusyjny, mianowicie zagadnieniem roli i uprawnień Komisji Rewizyjnej. Uwagi które chcę przedstawić nasunęły mi się po lekturze projektu regulaminu Komisji Rewizyjnej naszej, uniwersyteckiej organizacji związkowej, ale dotyczą one ogólniejszego zagadnienia roli komisji rewizyjnych wszystkich szczebli struktury organizacyjnej NSZZ Solidarność. Z opracowa-

nego, przez Uniwersytecką Komisję Rewizyjną projektu regulaminu wynika, że komisja rewizyjna ma być organem wewnątrzwiązkowej kontroli legalności podejmowanych przez organy związku działań, kontroli wykonywania uchwały programowej uczelnianej organizacji związkowej oraz kontroli działalności finansowej. Rozbudowanie uprawnień komisji rewizyjnej jak proponuje to nasza Komisja Rewizyjna nie jest zjawiskiem odosobnionym w Solidarności, od czasu do czasu spotkać można działaczy związku podkreślających potrzebę ożywienia działalności komisji rewizyjnych / na tle doświadczeń działalności tzw. starych związków zawodowych/. Proponuje się rozbudowanie uprawnień komisji rewizyjnych w kierunku stworzenia w ramach związku organu kontrolującego w istocie całą działalność organów związkowych. Komisja rewizyjna miałaby prawo domagać się wszelkich dokumentów i wyjaśnień od członków związku, których działalność z racji piastowanych funkcji związkowych byłaby przedmiotem kontroli. W czasie dyskusji na Zebraniu Delegatów Związkowych członkowie naszej Komisji Rewizyjnej podkreślali, że komisja nie byłaby organem nadzorującym działalność związku lecz jedynie kontrolującym tę działalność z pozycji niezależnych. Stąd Uniwersytecka Komisja Rewizyjna uznaje, że jej działalność ma polegać na kontroli i krytyce bez formułowania wskazówek dla kontrolowanych organów związkowych. Zgodnie z takim założeniem krytyka miałaby charakter destrukcyjny. Myślę że tak daleko idące rozszerzenie uprawnień Komisji Rewizyjnej wynika z przyjętej zasady nieufności do ludzi działających we władzach związku i chęci stworzenia swego rodzaju przeciwwagi dla komisji zakładowej w postaci kontrolującej ją komisji rewizyjnej. Osobiście obawiam się, że komisje rewizyjne o daleko idących uprawnieniach do kontroli i krytyki działalności komisji zakładowych i kół mogą rodzić niebezpieczeństwo dwuwładzy w organizacjach związkowych niektórych zakładów / zaznaczyć pragnę, że znając skład osobowy uniwersyteckiej komisji rewizyjnej nie wudzę takiego niebezpieczeństwa w ramach naszej organizacji/. Antagonizmy personalne między członkami Komisji Zakładowej i Komisji Rewizyjnej o postulowanych uprawnieniach mogą okazać się w niektórych organizacjach zakładowych lub regionalnych zabójcze dla działalności związkowej. Być może jest to zasadniczy powód dla którego Statutu NSZZ Solidarność wyznacza komisjom rewizyjnym jedynie rolę w zakresie działalności finansowej związku. Nie przekonuje mnie stwierdzenie, że w statucie "przeoczo-

no", używając sformułowania, jakie padło w czasie dyskusji na ostatnim Zebraniu Delegatów Związku, właściwą rolę i zadania komisji rewizyjnych. Postuluje poważną zmianę charakteru komisji rewizyjnej należy zdawać sobie sprawę z kryjącego się w tym niebezpieczeństwa, bowiem wcale ta zmiana nie oznacza bezdyskusyjnej poprawy struktury organizacyjnej związku.

Muszę przyznać, że budzi moją wątpliwość stwierdzenie, że komisja rewizyjna bada zgodność działań związku ze statutem, ponieważ właśnie takie określenie zadań komisji rewizyjnej w oczywisty sposób narusza przepisy statutu. Zebranie Delegatów Związkowych jest tym organem, który kontroluje całokształt działalności organów związkowych szczebla zakładowego / w tym oczywiście również komisji rewizyjnej, która winna przygotować dla Zebrania wnioski z kontroli działalności finansowej: kontrola finansowa z natury rzeczy wymaga specjalnej komisji, gdyż Zebranie Delegatów Związkowych nie jest w stanie technicznie jej przeprowadzić/. Powinniśmy bezwzględnie trzymać się litery statutu, żeby zachować jednolitość i spójność naszego związku. Nie wyklucza to oczywiście krytyki przyjętych w statucie rozwiązań, zwłaszcza gdy nie będą odpowiadały one potrzebom związku.

Jeżeli członkowie naszego związku uznają, że statut zbyt wąsko ujmuje zadania komisji rewizyjnej, to nie ma przeszkód by wysunąć propozycję odpowiednich zmian w statucie. Należy jednak wziąć pod uwagę, że Zebranie Delegatów Związkowych nie jest uprawnione do zmiany statutu, może natomiast podjąć uchwałę postulującą jego zmianę. Dlatego uchwalony przez ostatnie Zebranie Delegatów Związkowych tymczasowy projekt regulaminu komisji rewizyjnej w części naruszającej statut jest nieważny.

Tadeusz Żyliński

UWAGI JEDNEGO Z WARIATÓW NA TEMAT WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW

W nr 8/22 "Solidarności Dolnośląskiej" Kol.M. Zięba twierdzi, że jest jedynym normalnym wśród wariatów /zobaczcie dlaczego on tak pisze!/, ja natomiast nie mając już ani jego wieku ani odwagi, będę uważał dalej, że w moim przypadku jest wprost odwrotnie /a drżę na myśl o utworzeniu izolowanego stanu związanego Wariata z Normalnym!. Korzystając tedy z wariackich papierów, bez wstępu i obwijania w bawełnę, powiem że odbyte w niedzielę 1 marca Walne Zebranie Delegatów/WZD/ napełniło mnie Smutkiem i Trwogą, czuję się więc zmuszony do wylania pewnej /sporej/ ilości żółci na łagodne i spokojne szeregi solidarnych, a w szczególności tych, którzy działają w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, i że jeśli coś nie gra, to winę za to ponoszą albo okoliczności albo też brak aktywności i pomocy ze strony Biernych Mas.

Tu wyjątkiem: na sali było sporo ludzi, którzy mieli różne pretensje do WZD i do zebranych, i padały tam głosy krytyki były to jednak w większości pretensje, że zebranie trwa za długo, że niektóre głosy w ogóle nie powinny paść na WZD, albo, że niektórzy dyskutanci dyskusję chcieli sprowadzić na drogę "wycieczek osobistych". Wszystko to być może prawdą, ale ja nie o tym, i uważam to za sprawy drugorzędne. Moja frustracja wywodzi się z czego innego, a zarzuty mam następujące:

Partykularyzm: ograniczenie się wyłącznie do spraw wewnątrzuniwersyteckich, a kompletne zignorowanie spraw ogólnych, Spraw Kraju, działań Solidarności na forum pozauniwersyteckim. Mam za złe, że KZ nie przedłożyła WZD żadnej aktualnej informacji, żadnych dyktatów MKZ pod adresem organizacji uniwersyteckiej, zupełnie tak jakby sprawy te w ogóle nie powinny d. legatów obchodzić, a jedynym organem jaki ewentualnie może mieć prawo

"do czynienia" z tego rodzaju sprawami, powinna być KZ.

KZ nie poinformowała nas również z jakimi inicjatywami w okresie sprawozdawczym występowała na forum MKZ i jak zostały one przyjęte i załatwione. W ogóle sprawozdanie KZ zrobiło na mnie wrażenie dokładnie takie, jakie wnoszę ze sprawozdań oglądanych w TV - oto KZ pracuje i haruje, dwoi się i troi, opracowuje i organizuje /prawda! prawda! przygotowała przecież pod dyskusję Dwa Ważne Dokumenty, opracowała Budżet/ a jednak nie wiem na podstawie WZD czy nasi przedstawiciele chodzą do MKZ tylko po to, żeby to szanowne Głazo ozdobić paroma tytułami naukowymi, czy też po coś jeszcze?

To tyle opluwania KZ. No a PT Delegaci? Czy przedstawili w imieniu swoich kół lub swoim własnym choćby jeden wniosek o charakterze nie-partykularnym, wykraczającym poza swoje wąskie grono? Nie, przepraszam przecież żądano aby ZNP dzieliło się z nami Hotelem Nauczyciela w Warszawie, ale wyjaśniono nam że to nie jest możliwe! Czy Delegaci zażądali czegośkolwiek, co obligowałoby KZ do wystąpienia z tym na forum MKZ /poza ewentualną sprawą 40%!/ albo KKP? Czy naprawdę w całej Uniwersyteckiej Solidarności nie ma żadnych propozycji o szerszym zasięgu? Czy WZD nie jest forum, na którym takie propozycje powinny być zgłoszone, a jeśli uznane za słuszne, stanowiły podstawę do działania?

Otóż powiem Wam teraz, że mnie Wariata Pomyłonego, wszystkie te symptomy bardzo niepokoją, a są to dla mnie symptomy choroby, która się nazywa ODERWANIE się od Mas, a WZD jako żywo przypominało mi WZD ZNP sprzed kilku lat, a może nawet tamto zebranie było lepsze, bo np. pamiętam że wtedy padały postulaty dotyczące całego ZNP, a nie tylko własnego podwórka.

Ktoś mi tu pewnie odpowie, że przecież nasza organizacja, KZ i my sami wiele robiliśmy w okresie sprawozdawczym, bo np. pisaliśmy listy otwarte, organizowaliśmy różne zebrania, podejmowaliśmy różne uchwały ogłaszane w Komunikatach! I będzie to prawda, nawet święta ale co z tego? Listów otwartych i uchwał różnych ciak nie brakowało nam w minionym okresie. Dzisiaj nie wolno uspokoić się uchwałami i listami ogłaszanymi w Komunikatach albo i poza nimi, dzisiaj musimy DZIAŁAĆ i ZMUSZAĆ do DZIAŁANIA! My szara masa, musimy zmuszać do działania naszych reprezentantów /i siebie/, a oni muszą zmuszać MKZ, KKP i na odwrót; inaczej stoczmy się na pozycję byłego ZNP, tyle że pod inną nazwą, albo nawet przestaniemy istnieć!

I teraz muszę poruszyć sprawę INFORMACJI. Spraw informacji, drożności kanałów informacji - w górę i w dół, sprawa wagi tak zasadniczej, że od niej zależy samo istnienie Solidarności, była a jak że poruszana w wystąpieniach wielu Delegatów. Nie padło jednak zbyt wiele konstruktywnych wniosków natomiast symptomatyczny okazał się podział ról: gdy Delegaci przynajmniej czterech kół wystąpili z pretensją, że nie mieli nawet okazji zapoznać się z treścią podstawowego dokumentu - z propozycją regulaminu - dowiedzieli się, że winni są właśnie oni sami, ponieważ się nie wykazali, nie zadbali, nie dopilnowali, podczas gdy KZ zrobiła wszystko co w danych warunkach było możliwe! Kochano Komisję Zakładową, Kochani Delegaci, Kochani Solidarni! Ja Was naprawdę kocham, częściej miłuję ale pozwólcie sobie powiedzieć, że TAK NIE MOŻNA! Otrząśnijcie się odrzućcie precz widmo ZNP/itp./ które Wam się śni i odbiera jasność widzenia! Jeśli aż cztery koła przyznają się, że nie wiedziały, a domyślać się przecież wolno, że nie oni jedni/ to jest FAKT, mimo że bardzo smutny i nieprzyjemny, i nie tu nie pomoże przerzucanie się pingpongową piłeczką odpowiedzialności, po prostu trzeba sprawę dokładnie przemyśleć i zmienić, żeby Pomimo Braku Poligrafii, Pomimo Braku Papieru, Pomimo Braku Wszystkiego Innego informacja działała sprawnie, bo jest to sprawa Życia i Śmierci!

Całuję Was z miłością, Wasz

WP

redagują:

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok.4 NSZZ "Solidarność"